

Komentarze do artykułu Antoniego Kuklińskiego

Krzysztof PORWIT

Autor polemizuje z tezą artykułu Antoniego Kuklińskiego, iż nowy paradygmat sprzężeń między gospodarką opartą na wiedzy a społeczeństwem opartym na wiedzy ma dotyczyć zarówno gospodarki, jak i społeczeństwa. Zwraca uwagę na przeszkody i konflikty w tym współdziałaniu, a także podaje w wątpliwość stan zaawansowania na drodze do gospodarki i społeczeństwa opartych na wiedzy nakreślony w komentowanym artykule, stwarzający magiczny krąg postępu i sukcesu.

Autor ustosunkowuje się do tezy Antoniego Kuklińskiego na temat przyczyn blokady rozwoju gospodarki opartej na wiedzy krajach biedniejszych niż państwa Unii Europejskiej.

Kukliński w swym artykule zarysował szanse terapii; według Porwita konieczne jest najpierw usunięcie przyczyn schorzeń poprzez pracę od podstaw, ulepszenie ładu instytucjonalnego, moralną odnowę i dopiero na takich fundamentach możliwe będzie osiągnięcie wysokiej jakości cech formalnoprawnych i ładu instytucjonalnego.

Na początku artykułu¹ Antoni Kukliński przedstawia wzorcowe cechy i założenia pozytywnej roli gospodarki opartej na wiedzy oraz społeczeństwa opartego na wiedzy, które charakteryzują „scenę europejską”. Pochodzą one z najnowszych publikacji Komisji Europejskiej, a odnoszą się przede wszystkim do doświadczeń i możliwości wyżej rozwiniętych krajów Unii.

Doceniam pozytywny wpływ wymienionych cech rzeczywistości na efektywność i konkurencyjność wielu dziedzin gospodarki państw Unii, ale sadzę, że są w tej części artykułu pewne objawy przesady w ujęciu sugerującym, że „nowy paradygmat” (sprzężeń między gospodarką opartą na wiedzy a społeczeństwem opartym na wiedzy) ma dotyczyć wszystkich aspektów funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa (zwłaszcza jeżeli ma to się odnosić do dynamiki przemian struktur gospodarczych i społecznych). Takie podejścia mogą być ujęciami mylącymi i prowadzić do niedoceniań konfliktowych aspektów tej problematyki². Mało przekonujące są zwłaszcza założenia, że widać już objawy rozpowszechniania sprzężonych wpływów wiedzy w gospodarce i społeczeństwie aż tak szerokich, że wynika stąd *virtuous circle* sukcesu i postępu. Można zresztą wątpić w zasadność operowania pojęciem

¹ W moich komentarzach przyjmuję, że Autor ma rację dążąc do zwiększenia zainteresowania poruszonymi kwestiami, a więc postulując badania i dyskusje. Sądzę równocześnie, że na uwagę zasługują starania, aby nie tylko akcentować pożądane aspekty postulowanego zwiększania roli wiedzy (w gospodarce i życiu społecznym), ale przede wszystkim – aby wzmocnić świadomość przeszkód na tej drodze, ich źródeł, a więc także szans ich tagodzenia.

² Szanse gospodarki opartej na wiedzy, przeszkody i konflikty akcentowano w książce pod redakcją naukową Antoniego Kuklińskiego *Gospodarka oparta na wiedzy. Wyzwanie dla Polski XXI wieku* (Komitet Badań Naukowych, Warszawa 2001).

„społeczeństwo oparte na wiedzy”. Lepiej – jak sądzę – stosować pojęcia wskazujące na dążenia do *learning society*, na rolę procesów *uczenia się*, a przy tym na poszukiwania dróg kojarzenia efektów uczenia się w różnych sferach – zarówno w sferach technologii (w zastosowaniach biznesowych i publicznych), jak i w sferach praktyki instytucjonalnej (reguł i ich przemian) oraz dzięki ulepszeniom podstaw aksjologicznych dominujących w tej praktyce.

W kolejnej części artykułu Autor przytacza ważne pytania o przyczyny blokady rozwoju gospodarki opartej na wiedzy w krajach znacznie biedniejszych w porównaniu z Unią Europejską³. Dlaczego nie ma tam szerokiej promocji gospodarki opartej na wiedzy (wraz z odpowiednimi zmianami w społeczeństwie), chociaż mogłoby to sprzyjać dynamizacji wzrostu (relatywnemu zmniejszaniu dystansu w stosunku do krajów dziś przodujących)? Dlaczego nie ma dostatecznych starań w tych kierunkach ani ze strony rządów i polityków, ani wśród decydentów w sektorze firm prywatnych? Dlaczego w społecznościach sektora nauki i techniki nie ma możliwości lub dość skutecznych motywacji do walki o środki (prywatne i publiczne) na rozwój wiedzy i tworzenie w ten sposób nośnika wzrostu gospodarki?

Inaczej mówiąc – widać symptomy schorzeń, ale nie ma dobrej diagnozy ich źródeł. W tym stanie rzeczy trudno liczyć na skuteczne terapie, a propozycje podane w trzeciej części artykułu niewiele pomogą, dopóki nie wyjaśnimy, co i jak może wywołać daleko idące zmiany na lepsze, pokonanie wspomnianych schorzeń. Przedstawione propozycje zarysowują szanse terapii, w których myśli się o postulatach i nadziejach, że w imię kreowania gospodarki opartej na wiedzy pojawią się w Polsce społeczne procesy – jak pisze Autor – „innowacyjnego współdziałania trzech społeczności – społeczności biznesowej, społeczności naukowej i społeczności rządowo samorządowej”. Dynamiki postępu nie uruchomi się jednak bez daleko idących przemian natury tych społeczności, a na to można będzie liczyć dopiero w miarę usuwania dotychczasowych schorzeń i ich przyczyn (dzięki wytrwałej „pracy od podstaw”). Decydujące znaczenie będzie miało ulepszenie ładu instytucjonalnego, przede wszystkim dzięki staraniom, by w zachowaniach jednostek oraz w stosunkach międzyludzkich dominowały takie cechy jak uczciwość, wzajemne zaufanie, rzeczywiste poszanowanie godności osoby ludzkiej (własnej i bliźniego), troska o wolność (w sensie pozytywnym), sprawiedliwość (orientowana na dobro wspólne). Dopiero na takich fundamentach można będzie liczyć na osiągnięcie wysokiej jakości cech formalnoprawnych ładu instytucjonalnego; te ostatnie mają duże znaczenie, ale bez zdrowych korzeni grożą im wynaturzenia. W związku z tym sądzę, że stawianie na „nowy paradygmat” (gospodarka oparta na wiedzy + społeczeństwo oparte na wiedzy) nie może

w której nawiązywano do studiów publikowanych przez OECD i do doświadczeń krajów z tej organizacji. W studiach tych były przedstawione m.in. wysoce optymistyczne oceny doświadczeń, a nawet złudne mniemania, że dzięki gospodarce opartej na wiedzy widać przejawy „nowej gospodarki” zwiastującej długotrwałą dobrą koniunkturę rozwoju. Z drugiej strony – zawarte w nich były rozważania nad kwestiami konfliktowymi, zwłaszcza dotyczącymi bezrobocia i tzw. społecznego wykluczenia (por. np. studium OECD *Employment and Growth in the Knowledge-based Economy* z 1996 r.). Spotyka się kompetentne głosy wskazujące na groźne skutki swoistej „propagandy sukcesu” w postaci zachwalania „nowej gospodarki” np. w sferze rynków kapitałowych (por. tłumaczenie pracy George’a A. Akerlofa *Makroekonomia behawioralna a funkcjonowanie gospodarki*, „Gospodarka Narodowa” 2003, nr. 10).

³ Objawy takiej pułapki lekceważenia roli wiedzy podano w artykule według opisu zawartego w studiach poświęconych Ameryce Łacińskiej, a są one podobne do panujących w Europie Środkowo-Wschodniej. Wiedza nie jest w stanie wywierać pozytywnego wpływu na życie gospodarcze i społeczne, albowiem wszyscy potencjalni twórcy gospodarki opartej na wiedzy wolą radzić sobie inaczej albo nie stać ich na starania, by wydobyć się z „pułapki równowagi niskiego poziomu efektywności”.

dać dobrych efektów bez mocnych aksjologicznie podstaw etyczno-moralnych, bo promowanie wiedzy ograniczanej do sensu sprawności technologicznej będzie pozostawiać zbyt wiele przestrzeni dla pseudopostępu, z następstwami odległymi od rzeczywistych dążeń do dobrobytu człowieka.

W podobnym sensie łatwiej można będzie dążyć do rozwikłania dylematów „makro – mikro – mezo” (wspominanych w czwartej części artykułu), jeżeli przejdzie się na płaszczyznę myślenia o zasadzie pomocniczości (subsydiarności), która wszakże ma sens tylko przy uczciwej interpretacji, a przy tym będzie się uwzględniać rolę sieci związków poziomych opartych na zaufaniu (z etycznie mocnym kapitałem społecznym⁴).

Roman GALAR

Autor ustosunkowuje się do podstawowej tezy artykułu Antoniego Kuklińskiego, tzn. pułapki równowagi niskiego poziomu efektywności. Podkreśla trafność diagnozy, ale jednocześnie podważa ją, zauważając, iż mechanizmy przyczynowo-skutkowe funkcjonują na innym poziomie. Podaje własną interpretację przyczyn pułapki „niskiego poziomu”, zwracając uwagę m.in. na niebezpieczeństwa związane z kopiowaniem standardów instytucjonalnych z krajów „wysokiego poziomu” i proponuje jako rozwiązanie problemu tworzenie sieci społecznych enklaw, w ramach których procesy kreowania gospodarki opartej na wiedzy będą mogły bezpiecznie funkcjonować. Wspiera pomysł powołania Towarzystwa Przyjaciół Gospodarki Opartej na Wiedzy, podając rozwiniętą argumentację, zwraca także uwagę na znaczenie wyjaśnienia przez to Towarzystwo, o co naprawdę chodzi w idei tworzenia tego rodzaju gospodarki, gdyż nieporozumienia wokół kwestii związanych z gospodarką opartą na wiedzy grożą dyskredytacją całej idei.

Kolejna pozycja w obfitej już serii artykułów Profesora Kuklińskiego na temat gospodarki opartej na wiedzy zasługuje, jak zwykle, na życzliwe zainteresowanie i uważną lekturę. Centralną pozycję w przedstawionych rozważaniach zajmuje pojęcie *pułapki równowagi niskiego poziomu efektywności* odnoszone do powszechnej w świecie niemożności istotnego włączenia się lokalnych (krajowych) społeczności naukowych w procesy kreowania nowej wiedzy i innowacji. Dotyczy to zwłaszcza obszarów, które mają wpływ na wzrost ogólnego dobrobytu. Autor przytacza opinię C. Forero-Pinedy i H. Jaramillo-Salazara, że: *struktury produkcji i dyfuzji wiedzy [...] nie mogą się rozwijać bez niektórych form oddziaływania kolektywnego, aby zapewnić dostęp do równowagi wysokiej efektywności oraz że żadne siły endogenne nie są w stanie zakłócić równowagi niskiego poziomu efektywności*. Przyczyną tego stanu ma być niechęć rządów do przyznania rozwojowi nauki i techniki wysokiego prio-

⁴ W pracy Eliassona (cytowanej przez Antoniego Kuklińskiego) znajdują się przekonujące argumenty (wynikające z doświadczeń) świadczące o tym, że walory gospodarki opartej na wiedzy są w dużej mierze osiągnane dzięki temu, że przy uruchamianiu i realizacji wielu projektów badawczych i innowacyjno-wdrożeniowych działają sieci kompetentnych, uczciwych i wzajemnie ufających sobie ogniw (firm, osób itp.), z których każde może wpłynąć na sukces lub upadek zamierzenia. Takie sieci – tzw. bloki kompetencji o wysokiej jakości – mogą być znacznie lepszą drogą ku celom omawianym w części trzeciej niż jakiegokolwiek wielkie i hierarchiczne struktury albo upolitycznione programy.

rytetu, niechęć środowisk biznesowych do korzystania z wiedzy środowisk naukowych oraz brak umiejętności lobbystycznych w tych ostatnich środowiskach.

Tego typu opinie wzbudzają u mnie mieszane reakcje. Z jednej strony opis symptomów kryzysu uważam za trafny, łącznie ze scharakteryzowaniem sytuacji jako pułapki rozwojowej. Z drugiej jednak strony diagnoza wydaje mi się chybiona, bo mechanizmy przyczynowo-skutkowe funkcjonują przecież na poziomie niższym niż przywoływany. Nie da się traktować wszelkich produktów działalności naukowej, choćby o wysokiej jakości cechowej, jako bezpośrednio użytecznych w konkurencyjnej gospodarce. Naiwne w świetle doświadczeń jest założenie, że administracja, jeśli tylko zechce, może trafnie wyznaczać kierunki działalności innowacyjnej. Główną przyczyną grzęźnięcia w pułapce „niskiego poziomu” dopatrywałbym się w przekonaniu, że istnieje recepta na sukces i wynikających stąd usilnych prób kopiowania standardów instytucjonalnych z krajów „wysokiego poziomu”. Powszechnie przy tym popełniany jest błąd polegający na traktowaniu aparycji jako istoty rzeczy. Ignoruje się fakt, że nawet w Stanach Zjednoczonych istotne innowacje wytwarzane są akcydentalnie, na marginesach ładu instytucjonalnego (tranzystor, komputer osobisty, Viagra). W efekcie, im doskonalej kopiuje się standardowe rozwiązania systemowe, tym bardziej wycina się potencjalnie twórcze marginesy.

W kategoriach dynamiki procesów ewolucyjnych pułapki rozwojowe występują wówczas, gdy istniejący napęd adaptacyjny nie wystarcza do przekraczania siodła przystosowawczych. Napęd adaptacyjny jest produktem specyficznej równowagi między spontaniczną zmianą i miękką selekcją wynikającą z interakcji między elementami w małych populacjach. Udział czynników losowych w tych procesach jest ogromny, a próby ich eliminacji gwarantują ugrzęźnięcie w pułapce. Jeśli przywoływana analogia jest poprawna, to droga do stworzenia gospodarki opartej na wiedzy nie wiedzie przez zabiegi organizacyjne, proceduralne i planistyczne, ale przez wytworzenie sieci społecznych enklaw, w których procesy opisanego typu będą mogły bezpiecznie funkcjonować (por. R. Galar: *Gospodarka oparta na wiedzy i innowacje przełomowe*, w: A. Kukliński, red.: *Gospodarka oparta na wiedzy; wyzwanie dla Polski XXI wieku*, Komitet Badań Naukowych, Warszawa 2001). Jest to bardzo trudne, bo sprzeczne ze stereotypami efektywności wielkich struktur – od takich struktur wymaga się jednak sprawnego wypełniania zadań, a nie wewnętrznego rozwoju! Jest też bardzo kuszące, bo do życia w tego typu enklawach przystosowane jest biologicznie nasze poczucie szczęścia...

W tym kontekście chciałbym skomentować propozycję zawartą w końcowej części artykułu, czyli postulat powołania Towarzystwa Przyjaciół Gospodarki Opartej na Wiedzy. Podobą mi się ten pomysł. Sądzę jednak, że do wymienionych czterech zadań, tzn.:

- integracji społeczności biznesowej, naukowej i rządowo-samorządowej wokół idei gospodarki opartej na wiedzy;
- otwarcia „sceny polskiej” na dorobek ONZ, OECD, Unii Europejskiej i Banku Światowego dotyczący gospodarki opartej na wiedzy;
- śledzenia rozwoju gospodarki opartej na wiedzy w Polsce i rozpoznania krytycznych uwarunkowań tego procesu;
- budowy lobby, które wywalczy dobre miejsce dla gospodarki opartej na wiedzy w polskim układzie priorytetów

należy dopisać jeszcze jeden:

- wyjaśnienie – sobie nawzajem oraz szerokiej publiczności – o co naprawdę chodzi.

Sądzę, że dla pomyślności całego przedsięwzięcia jest to zadanie pierwszoplanowe, konfuzja bowiem, która zapanowała wokół kwestii związanych z gospodarką opartą na wiedzy grozi dyskredytacją całej idei. W dyskusjach, w których uczestniczyłem pojawiały się głosy wyrażające takie np. punkty widzenia:

- Idea gospodarki opartej na wiedzy jako wyrażony w *Strategii Lizbońskiej* przejaw pychy, a zarazem kreatywnej niemocy Unii Europejskiej, która nie może znaleźć dla siebie bardziej godnego i sensownego celu niż „ściganie się” ze Stanami Zjednoczonymi. Uwzględniając dotychczasowy brak sukcesów Unii we wdrażaniu tej strategii, kalkulujący czysto politycznie mogą przewidywać nagłą i niezapowiedzianą zmianę priorytetów w nieodległej przyszłości.
- Idea gospodarki opartej na wiedzy jako wytrych do większej kasy dla struktur akademickich i badawczych. Dość szeroko dominuje przekonanie, że wiedza to domena tych właśnie struktur i wnioskuje się stąd, że gospodarka oparta na wiedzy to taka gospodarka, w której przypadnie im rola przewodnicza. Tak rozumujący badacze w haśle budowy gospodarki opartej na wiedzy dostrzegają głównie z dawna należną afirmację dla swoich praktyk. Podobnie rozumujący praktycy kontestują ideę gospodarki opartej na wiedzy, wskazując na znikomy w Polsce (i nie tylko) wpływ zinstytucjonalizowanych badań na efektywność gospodarki.
- Idea gospodarki opartej na wiedzy jako próba zmiany ustalonej hierarchii wpływów. Istniejące struktury władcze i zarządzające są zorganizowane wokół wcześniejszych paradygmatów sukcesu gospodarczego (w Polsce najpierw główna rola przemysłu ciężkiego, potem kopiowanie „sprawdzonych standardów”). Gospodarka oparta na wiedzy to inny paradygmat, co wzbudza zrozumiałą niechęć i opór tych, którzy zbudowali swoje kariery na wdrażaniu wcześniejszych modeli sukcesu.
- Idea gospodarki opartej na wiedzy jako kolejny już, cudowny pomysł na lepszą przyszłość. Stabilność społeczeństw zbudowanych wokół mitu postępu wymaga ugruntowanej nadziei na przyszłość, która bezboleśnie rozwiąże obecne kłopoty. W sytuacji zanikającego w praktyce strumienia innowacji przełomowych coraz ważniejsze stają się obietnice nadejścia nowej ery takich innowacji. Gospodarka oparta na wiedzy była kojarzona z taką właśnie obietnicą i jest to dla niej poważne zagrożenie. Ci, którzy uwierzą w nieuchronne nadejście gospodarki opartej na wiedzy jako wyższego stadium rozwoju ludzkości, pozostaną bierni. Inni, którzy tego typu obietnic mają już dosyć, nie potraktują idei gospodarki opartej na wiedzy poważnie lub, co obserwuję coraz częściej, zareagują irytacją.

Traktuję ideę gospodarki opartej na wiedzy poważnie, jako najlepszy obecnie pomysł na program naprawy stosunków, nie tylko gospodarczych. Podzielam nadzieję Profesora Kuklińskiego, że *Polska może być pięknym polem sukcesów dla gospodarki opartej na wiedzy*. Przemawia za tym zakorzeniony w polskiej kulturze talent do improwizacji – to, w kategoriach gospodarki opartej na wiedzy, umiejętność niezwykle cenna. Liczę też na otrzeźwienie związane z rozwiewaniem się naiwnych nadziei związanych z akcesją do Unii Europejskiej (polska odmiana kultu cargo), co powinno skłonić do poważnego myślenia o przyszłości polskiej gospodarki.